ZIEMIANIN

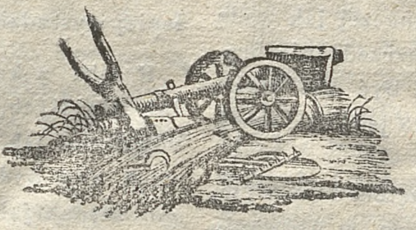
TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 29. ROK ÓSMY Dnia 17 Lipca 1842 r.

Przedpłata

W Warszawie półrocznie 1 rub. sr. 80 kop. (zł. 12), rocznie rub. sr. 3 kop. 60 (zł. 24); *na prowincyi* półrocznie rub. sr. 2 kop, 25 (zł. 15), rocznie 4 rub. sr. 50 kop. (zł. 30.

Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.



Wychów zwierząt domowych.

Jaki pokarm przyrodzenie wskazało dla bydła rogatego?

(dokończenie)

Kartofle gotowane. Co się powiedziało o kartoflach gotowanych dla owiec, w artykule: *Jaki pokarm przyrodzenie przeznaczyło dla owiec,* stosuje się i do bydła rogatego.

Bracha kartoflana jest wprawdzie pokarmem zdrowym i pożywnym, ale tylko pod tym warunkiem: że nie jest napsuta, zupełnie wolna od części alkoholicznych i dawana w przyzwoitéj mierze, obok dostatecznéj ilości słomy. Podług p. *Koppe*, 1,200 funt. brachy, odpowiada co do pożywności, 600 funt. kartofli surowych, a następnie 300 funt. siana (a).

Zbyteczna ilość brachy kartoflanéj zrządza ten sam skutek co surowe kartofle w nadmiar dawane; i mocno jestem przekonany, że częstokroć staje się główną przyczyną zarazy płuc; a tém bardziéj, jeżeli obok brachy, bydło dostaje siano kwaśne. A że takowe, zwykle tylko przez bydło rogate być może z użytém, przeto, mając siano kwaśne, więcéj brachy nie należy dawać dziennie jak 40 do 50 kwart, na bydło

(a) Zachodzi tu wielka różnica pomiędzy podaniem p. *Koppe* a twierdzeniem p. *Kuers.* Podług ostatniego 530 kw. brachy spasionéj owcami, równa się 112 funt. surowych kartofli. (Ziemianin str. 189). Miałyżby owce słabiéj wytrawiać brachę od bydła rogatego? *Red.*

średniego wzrostu; a nawet w tym razie, potrzeba ją rozrzedzać wodą, która zwykle posiada mniéj więcéj *węglanu wapna*, z obojętniającego będące w brasze kwasy.

Zresztą, nie wszystkie kartofle, jednakowéj jakości wydają brachę; są bowiem grunta z których ta roślina daje brachę o wiele szkodliwszą od innych (a). Takową więc, i w mniejszéj ilości i tylko obok najlepszego siana, bydłu należy dawać; a mianowicie nie inaczéj jak wodą rozwiedzioną. W ogólności, rozrzedzanie brachy wodą, nigdy szkodliwém być nie może; a częstokroć, powtarzam, jest to jedyny sposób poprawienia jéj.

Nakoniec, dając brachę zwierzętom domowym, nie można być dosyć ostróżnym w usuwaniu przyczyn, które ją czynią mniéj więcéj szkodliwą. Na piérwsze miejsce tu zasługuje:

1. Utrzymywanie w największéj czystości naczyń w których się bracha znajduje i tych z których ją bydło spożywa; albowiem, w przeciwnym razie, nader szybko w nich się kwasi.

2. Potrzeba ją dawać o ile tylko podobno, świéżą.

3. Należy nią zléwać sieczkę, nie zaś poić tylko bydło; (b) albowiem, w ostatnim przypadku, jak wszelkie inne płyny, w krótkim czasie bywa ona trawioną, a następnie będące w niéj kwasy, bezpośrednio na organizm zwierzęcy działając, stósownie do ich mocy, mniéj więcéj organa zwierzęce drażnią. Przeciwnie zaś, gdy się nią zléwa sieczka, kwasy łączą się niejako ze słomą, tracąc przez to większą część swéj mocy; nadto, czynią słomę strawniejszą. Sieczki tyle brać potrzeba, aby wraz z brachą stanowiła płyn gęstawy; czyli na jednę objętość brachy, pół objętości sieczki.

Gorąca bracha wprawdzie nie może się stać bardzo szkodliwą, gdyż zwierzęta prędzéj jéj nie używają, dopóki do pewnego stopnia nie przestygnie. Jadnakowóż, ponieważ w tym razie, nie czekają one dopóki zupełnie nie ostygnie, a mianowicie będąc głodne; a każdy ciepły pokarm osłabia organa trawienia, przeto zawsze lepiéj wystudzić brachę na naczyniach płytkich.

Bracha z kartofli mocno rozkiełkowanych, lub nagniłych, jest tak szkodliwą, nawet bydłu rogatemu, jak skwaśniała czyli zepsuta; lepiéj więc aby bydło nieco głodu ucierpiało, niżli go zaspakajało podobną paszą. Wprawdzie można poprawić brachę kwaśną, zawieszając w niéj worki napełnione popiołem lub wapnem; albowiem alkalia zobojętniają kwasy, a następnie, czynią kwaśną brachę mniéj szkodliwą; jednakowóż, jeżeli tylko podobna, lepiéj wcale jéj nie dawać, niżli tym sposobem poprawioną.

Zboże. Co się powiedziało wyżéj o karmieniu owiec zbożem, stosuje się i do bydła rogatego. Owszem, mniejsza jeszcze część onegóż obraca się u tych zwierząt na produkta zwierzęce. Ziarno bowiem spożyte w całości, w znacznéj części wychodzi z kanału odchodowego w całości, a nawet rozkiełkowane. I w stanie rozdrobnionym, lubo już nie tyle, wiele przecież powyższym sposobem oddala się go z ciała.

Tylko w czasie karmienia młodych mlékiem, w którym to okresie, organa trawienia w najmocniejszym znajdują się stanie, zboże szrótowane, lub w postaci mąki, krowy dobrze trawią; atoli, wynika ztąd inna niedogodność; to jest: *przy takiéj paszy mléko jest zbyt tłuste*, a następnie, łatwo stać się może szkodliwém. (O czém obszerniéj będzie mowa w art: *O pokarmach źrebiąt, jagniąt i cieląt, od chwili odsadzenia* aż do końca zmiany zębów).

(a) Może téj to okoliczności, obok jakości siana, przypisać należy tak częste skargi na złe skutki brachy. *Red.*

(b) Co do owiec, zdaje się że p. *Kuers* nie uważa tak szkodliwém pojenia ich brachą; byle po napojeniu tyle dostały słomy, ile jéj spożyć zechcą, (Ziem. str. 189). Byłożby to dla tego że jéj mniéj używają? *Red.*

Nie będzie od rzeczy mówić tu nieco o paszeniu bydła rogatego owocem kasztanów dzikich. Wprawdzie drzewo to mało jest u nas upowszechnione; ale czemużby sadzoném być nie mogło? — Może znajomość korzyści jakie jego owoc przynosi, zachęci Ziemianów do sadzenia go.

Podług p. *Kuersa*, dzikie kasztany zdrowsze są bydłu rogatemu od zboża, a nawet od roślin groszkowych; i skoro tylko nieco do nich nawyknie, chętnie je spożywa. Dla tego zaś są zdrowsze, iż zawarty w nich extrakt gorżkawy, wiele się przyczynia do dobrego wytrawiania mączki w kasztanach będącéj.

Zrazu niechętnie bydło je spożywa, z powodu będącego w nich extraktu. Chcąc je przyzwyczaić do nich, dawałem je najprzód drobno krajane wraz z łupiną, z liśćmi od brukwi; niektóre sztuki wcale ich jeść nie chciały; lecz wkrótce głód je do tego zmusił. Z każdym dniem powiększałem ich ilość; po 8 dniach już się zupełnie do nich przyzwyczaiły. Dziennie na krowę średniéj wielkości, dosyć jest funt. 10; do tuczenia zaś potrzeba 15 do 20 funt. Przy téj ilości kasztanów i słomie, bydło nietylko jest opaślejsze i zdrowsze aniżeli przy takiéj saméj ilości zboża szrótowanego lub podwójnéj ilości kartofli, ale nadto krowy dają mléko nie równie tłustsze.

Wspomniona ilość kasztanów daje się w 3 równych porcyach na dobę; a obok tego nieco więcéj napoju niż zwyczajnie. Kasztany świéże można rozciérać podobnie jak kartofle; suszone zaś, należy grubo szrótować i wraz z sieczką nieco wodą zwilżać.

Makuchy w małéj ilości dawane, są nader skutecznem lekarstwem, mianowicie gdy bydło dostaje kartofle lub brachę. Za pokarm zaś służyć nie mogą, ponieważby mocno zaflegmiały żołądek. Podług *Blocka*, 6 do 8 funt. makuchów w wodzie rozpuszczonych i 20—30 funt. kartofli surowych, odpowiada w pożywności 9—12 funt. zboża szrótowanego. Jeżeli zaś bydło tylko sianem i słomą jest karmione, w ówczas dosyć jest na jednę sztukę bydła 4—5 funt. makuchów w wodzie rozpuszczonych.

Słoma jest równie niezbędnym pokarmem dla bydła rogatego jak dla owiec. Samą przecież słomą zwierzęta te nie mogą być utrzymywane; powinna ona stanowić połowę suchéj pożywnéj substancyi, na nie zredukowanéj.

Uprawa roślin.

O przyczynie choroby kartofli: *suchą zgnilizną* zwanéj.

Gospodarze zagraniczni, ponosząc ogromne straty przez coraz większy nieurodzaj kartofli, a mianowicie w skutek tak zwanéj *suchéj zgnilizny* (o któréj wielokrotnie w *Ziemianinie* była mowa), mocno się obecnie zajmują wynalezieniem przyczyny téj prawdziwéj dla rolnika klęski. Nader ważne w téj mierze uwagi zawiéra następujący artykuł, w *Miesięczniku* przez Tow. rol. w *Marchii* wydawanym, zamieszczony.

»Już od lat 10 postrzegano tu i owdzie, że plon kartofli coraz się zmniejsza; iż dobre obrodzenie téj rośliny coraz jest rzadsze; nakoniec przekonano się: iż ona ulega pewnéj chorobie, którą, *suchą zgnilizną* nazwano.

»Przed lat 30—40, o ile pamięcią zasięgnąć mogę, plon kartofli niemal corocznie bywał

nader obfity; nieurodzaj, do rzadkich przypadków należał; o chorobie zaś w mowie będącéj, nikt niewiedział. Jakaż więc może być główna jéj przyczyna? Zdaje mi się iż porównanie dawniejszego sposobu uprawy i przechowywania téj rośliny z obecnym, najpewniéj nam ją wykryje, lub naprowadzi na jéj ślad; albowiem, jeżeli postrzeżemy ważną jaką różnicę pod jednym lub drugim względem, między dawnym a obecnym sposobem, i baczném okiem jéj skutki śledzić będziemy, być może, iż zdołamy dójść do źródła złego; a raz je poznawszy, łatwiéj pewnie o usunienie go.

»*Pod względem uprawy*, od lat 30 nie zaszła żadna, cóżkolwiek ważna zmiana. Wprawdzie nie używano jeszcze w ówczas tak ogólnie płużka, czyli radła do czyszczenia i obsypywania kartofli; ale wiele lat przed zjawieniem się choroby o któréj mowa, niemal ogólnie były one używane. Zresztą, wszelkie inne czynności przy uprawie kartofli, są dziś zupełnie te same, co były przed 30 laty. A więc, w *uprawie* téj rośliny, żadna poniekąd nie zaszła zmiana. Zastanówmy się teraz nad jéj przechowywaniem dawniejszém i obecném.

»Dawniéj, gdy mniejszą ilość uprawiano kartofli, przechowywano je zwykle w piwnicach lub w dołach; dziś, niemal ogólnie przechowujemy je w kopcach. Owóż, różnica w przechowywaniu, nie byłażby główną przyczyną choroby o któréj mowa? Podług zdania mego, okoliczność ta — na którą zwracam szczególniéj uwagę gospodarzy — jeżeli nie jest jedyną przyczyną *suchéj zgnilizny*, to przynajmniéj wiele się przyczynia do jéj wywiązania: *w skutek znacznego stopnia ciepła, jaki się częstokroć w rzeczonych kopcach objawia.*

»Dawniéj, jeżeli kartofle nie mogły się pomieścić do piwnic umiarkowanie ciepłych i dobrze przewietrzanych, sypano je do dołów; lecz nigdy więcéj do jednego jak około 4—5 węcpli. Ilość takowa nie mogła się w żadnym razie zbytecznie zagrzać. Obecnie zaś, sypiemy do jednego kopca po 60—80 a nawet 100 węcpli, na 6 i więcéj stóp wysoko i nakrywamy należycie słomą i ziemią, by je, ile podobna, przeciw mrozom ubezpieczyć.

»Ale wszakże potrzeba je zapewnić nie tylko przeciw mrozom, ale także przeciw zbytecznemu rozgrzaniu się, które, jak wiadomo, umarza siłę kiełkowania. W kopcach więc o których mowa, podczas mocnéj zimy, kartofle zapewne nie przemarzną; ale zachodzi pytanie: czyli podczas łagodnéj, nie rozgrzeją się do stopnia, w części, lub zupełnie kiełkowanie niszczącego?

»Może kto powie: *że gdyby rozgrzanie w kopcach umarzało kiełkowanie kartofli, tedy cała ich massa, wzięta z kopca rozgrzanego do sadzenia, wcaleby nie powschodziła; co przecież nie jest; ale raczéj, zawsze tylko pewna ich ilość nie wschodzi lub wkrótce po zejściu usycha.* Na to odpowimy: ponieważ utworzone w niższéj warstwie kopca ciepło, zawsze w górę się wzbija, przeto, tylko w wierzchniéj części kopca będące kartofle przez toż ciepło najmocniéj być mogą uszkodzone; reszta zaś, a mianowicie od spodu, może być zupełnie zdrowa.

»Na poparcie powyższego, przytaczam własne moje doświadczenia. W roku zeszłym, *sucha zgnilizna* kartofli zrządziła mi ogromną stratę. Do sadzenia brałem kartofle z kopca, w którym było 50 węcpli. Środkowa ich wysokość wynosiła 12, (?) a po bokach 5½ stóp; były one należycie okryte słomą, a ta wszędzie na 1 stopę ziemią przywalona. Nadto, za nadejściem piérwszego mocnego mrozu, ze zbytecznéj obawy by nie zmarzły, nakryłem je warstwą gnoju końskiego.

»W marcu, po odsłonieniu kopca, znalazłem wierzchnie kartofle nieco rozkiełkowane; następne zaś były na pozór zdrowe, lecz tak rozgrzane, iż niemal para z kopca się ulotniała. Mocno żałuję iż za pomocą termometru nie rozpoznałem stopnia temperatury.

»Kartofle te były przeznaczone do sadzenia. Z kopca zostały przewiezione do stodoły i w sąsiekach płytko rozpostarte. Sadziłem mniejsze całe, a większe, podług ich wielkości, przekrawane ne 2 lub 4 części. Reszta kartofli wielkich, od sadzenia pozostałych, przeznaczoną została dla krów. Wszakże aż do końca ich skarmienia, nie było można postrzedz najmniejszéj zmiany.

»Kartofle, o których mowa, sadziłem 15 maja; (przekrawanie miało miejsce 2 tygodnie przed sadzeniem). Do téj chwili leżały na klepisku w stodole płytko rozpostarte. Rozkrawane przed sadzeniem nieco zwiędły, lecz bynajmniéj nie nagniły; mimo to, tak rzadko powschodziły, iż na pręcie kwadratowym zaledwie kilka ich zeszło. Przy rewizyi okazało się, że niezeszłe, zupełnie w ziemi zgniły. Rrzecz godna uwagi, że kartofle nieprzekrawane gęściéj zeszły; jednakowóż, zaledwie ⅔ części powschodziły. Te zaś które powschodziły, rosły dosyć bujno i dość obfity plon wydały.

»Dodać tu jeszcze wypada, iż lubo téż kartofle, na pozór zdawały się być zupełnie zdrowe, ludzie moi uważali że podczas przekrawania nie wydawały tego mocnego chrzęstu, jaki zwykle zupełnie zdrowe wydają; owszem, był on miękki, cichy, a mięso kartofli żółtobrunatne; co dowodziło pewien stopień napsucia.

»Jeżeli więc rzeczywiście zbyteczne rozgrzanie w kopcach jest przyczyną *suchéj zgnilizny* kartofli, zachodzi pytanie: jakby należało urządzić kopce, aby roślinę tę w równéj mierze zabezpieczyć przeciw mrozom jako téż zbytniemu rozgrzaniu? Podług mego zdania, dwojakim sposobem możnaby to osiągnąć: 1 za pomocą rynny, czyli kanału w środku kopca podłużno zamieszczonego; 2 dając na kopcu daszek podobny do budynkowego.

Co do 1go. Rynna mogłaby być trójkątowa; a każda strona 18 cali wysoka, w pewnéj od siebie odległości małémi otworami opatrzona (dla ułatwienia przejścia do niéj pary w razie zagrzania się kartofli); z obu końców kopca winnaby wystawać przynajmniéj na pół łokcia. Mogłaby się składać z kilku części po 6—12 stóp długich, podług długości kopca. W razie łagodnego powietrza, końce tegóż kanału byłyby otwarte; a podczas mocnego mrozu, zatykałyby się np. gnojem końskim słomiastym.

Co do 2go. Daszek mógłby być dany z krokwi 5 calowych w odległości 3 stóp jedne od drugich. Pod tenże daszek sypałyby się kartofle, w ten sposób, iżby z obu stron kopca zewnętrzna strona krokwi była wolną. Po usypaniu kopca, krokwie pokryłyby się deskami, a na te szłaby słoma, na słomę zaś, jak zwyczajnie ziemia. W górze, czyli w kątach krokwiów, byłoby na półtory stopy miejsce próżne, które w razie potrzeby możnaby nakryć słomą; a w czasie łagodnym, mniéj więcéj odsłonić. Tym sposobem, mniemam, iż kartofle równie dobrze możnaby zabezpieczyć przeciw zbytecznemu zimnu, jak i rozgrzaniu się (a).

(a) Piérwszy sposób bez porównania jest prostszy tańszy i celowi lepiéj odpowiada od drugiego *Red.*

Jedwabnictwo.

O jedwabnictwie w król. Pruskiém

(przez p. *Türcka*).

W roku 1835, wprowadzono do król. Pruskiego około 9,300 cent. surowego jedwabiu, cent. po 990 talar., zatém wyszło z kraju za ten przedmiot około 9,216,300 tal. Powyższa ilość jedwabiu może być z łatwością w Prusach produkowaną; a następnie, ogromna massa pieniędzy, w kraju pozostać. Nasz jedwab surowy, to jest, jak go jedwabnik wydaje, jest zupełnie tak dobry jak najlepszy piemontski; (a) a zatém, byle został dobrze zwiniony i skręcony, taką samą ma wartość jak ostatni.

Drzewo morwowe bardzo dobrze się udaje począwszy od krajów południowych aż do Niemnu. Wytrzyma ono najmocniejsze mrozy; a nawet podczas upłynionéj (1840) zimy, kiedy 6 letnie wiśnie aż do korzenia wymarzły, 1 do 6 lat. morwy, bynajmniéj nie ucierpiały. Zatém, żadnéj nie ulega wątpliwości, że u nas drzewo morwowe, tak dobrze się hoduje jak inne (b).

Wielkie plantacye tego drzewa, tylko możniejsi Ziemianie są w stanie zakładać; a że rzadko i jedwabnictwem trudnić się mogą, przeto i u nas, podobnie jak we Włoszech i we Francyi, należy upowszechnić zwyczaj wydzierżawiania pomniejszym gospodarzom drzew morwowych. Następujące obliczenie okaże jaką ztąd mieć można korzyść.

Na przestrzeni 2 morgów mag: (po 180 pręt. kw.), jest dosyć miejsca dla 110 morw wysokopiennych. Przyjmując iż się tu sadzą morwy 6 letnie, których sztuka wraz z przesadzeniem może kosztować około srebr. gr. 10 (zł. 2), tedy zasadzenie rzeczonéj przestrzeni kosztowałoby około tal. 36. — Czynszu z roli nie należy w piérwszych latach doliczać, ponieważ pomiędzy drzewami można sadzić kartofle, buraki, i t. p.

W 5 roku po założeniu takowéj plantacyi, już można zbiérać liście na pokarm dla jedwabników; każde drzewko wyda około 16 funt.; zatém cała plantacya dostarczy go 16 cent., — przyjmując wartość cent. 1 talar, czyni 16 tal. rocznie. Ponieważ zaś nie można corocznie zbiérać liścia, ale raczéj co drugi rok, (gdyż przez ogołacanie go każdego roku, wieleby ucierpiało) przeto przyjmuje się dochód tylko z połowy drzew; czyli z 55, w summie 8 talarów.

W następnym roku, drzewa, z których w roku poprzednim liście się nie zbiérały, wydadzą po 32 funt.; czyli ogółem cent. 16 — po 1 tal. — 16 talarów.

Dochód ten podnosi się corocznie przez lat 9 po założeniu plantacyi. Po upływie tego czasu, każde drzewo wyda przynajmniéj po 1 cent. liścia; a że corocznie takowe tylko z połowy drzew się zbiéra, przeto roczny dochód z 55 drzew, wynosi talar. 55. Ponieważ zaś w tym wieku morwy tak już grunt ocieniają, iż pod niémi nie można sadzić żadnych roślin, przeto potrzeba od rzeczonego dochodu potrącić czynsz z gruntu. Wszakże pomimo to, czysty dochód z roli jest jak wysoki, iż ze wszystkich roślin, tylko pewnie uprawa buraków cukrowych, sprostaćby mu potrafiła, gdyby na gruncie, na któ-

---

(a) To samo powiedział p. *Tylmes*, właściciel fabryki jedwabnych wyrobów w Warszawie, o naszym jedwabiu. *Red.*

(b) Odnosi się to w zupełności do naszego kraju; nietylko bowiem mamy morwy 50—60 letnie, ale nadto, trafiają się w ich bliskości młode, z nasienia wyrosłe, bez żadnéj *opieki* człowieka. *Red.*

rym morwy bujnie rosną, buraki uprawiać można; co jak wiadomo, być nie może.

Zaprowadziwszy raz zwyczaj wydzierżawiania liścia morwowego, pewnym być można, iż na dzierżawcach zbywać nie będzie. We Włoszech żaden hodownik jedwabników nie posiada własnych morw; ale raczéj dzierżawi je od sąsiada. Zwyczajna cena jest 1 tal. za cent. A że z cent. liścia można miéć ½ funt. jedwabiu, którego funt zwyczajnie się przedaje po 6½ talar. przeto, po potrąceniu wydatku na liście i koszta hodowania, zawsze dość znaczny zysk dla dzierżawcy pozostaje.

Do upowszechnienia jedwabnictwa, wieleby się przyłożyło, gdyby się znajdowały w kraju tak zwane *filandy*, czyli zakłady do zwijania oprzędów, podobnie jak to ma miejsce we Włoszech, we Francyi i wszędzie gdzie jedwabnictwem się zajmują. Jest to bowiem czynność nader ważna, od któréj dobroć jedwabiu zawisła, a w rzeczy saméj, dosyć trudna. — (Wszystko co się mieści w tym artykule, stosuje się zupełnie i do naszego kraju. *Red*).

Rozmaitości.

Błogie skutki usiłowań Towarzystw wstrzemięźliwości.

(Art. nadesłany).

Ze Szląska donoszą nam co następuje:

»Przeciw nieszczęsnéj *zarazie gorzałczanéj* (Brantwein-pest) w całym naszym kraju, tak niższe jako i wyższe władze, surowe przedsiębiorą środki. W niektórych miejscach zrobiono imienny wykaz nałogowych pijaków i poprzybijano go w odpisach we wszystkich szynkowniach. (a) Pod znaczną karą nie wolno karczmarzom dawać im więcéj jak jeden kieliszek wódki na dobę; poczém natychmiast winni karczmę opuścić. Aby zaś zapobiedz odwiedzaniu po tę *dozis* wszystkich karczem po kolei, każdy pijak ma wskazaną sobie szynkownię, a do innéj przystęp wzbroniony. Nadto, zwyczajne zabawy z tańcami w karczmach, tylko do dni świątecznych i to do 10téj godziny w wieczór są oznaczone. Na każdorazowe podobne zabawy, w mieście burmistrz, a na wsi sołtys, wydają karczmarzom pozwolenie, za które opłaca tenże do kassy ubogich zł. 1. Za skrupulatne dopełnienie tego przepisu, miejscowe policyjne władze są odpowiedzialne pod utratą posady. W dniach zaś powszednich, niemal cały dzień tak w miastach jak i po wsiach, szynkownie być winni próżne; których liczba — skutkiem takowych urządzeń — coraz bardziéj się zmniejsza.«

Tak się dzieje u naszych sąsiadów. Porównawszy z tym błogim stanem te miasta, gdzie nieledwie w każdym 3cim domu szynkownia; gdzie cały tydzień, nieledwie od samego rana do drugiego poranku, *katarynka* zwoływa przechodniów do kieliszka i tańca; gdzie niemal w każdéj szynkowni kilku odartych pijaków spoczywa pod ławami, aby nowych do kieliszka sił nabrać; — uczyniwszy — mówię — takowe porównanie, możemyż się dziwić: że kiedy u sąsiadów moralność i dobre mienie z każdym dniem wzrasta, w rzeczonych miastach, rozpusta i nędza, olbrzymim wzmaga się krokiem? i t. d. *G. M.....*

(a) Podobne urządzenie zaprowadzone już zostało w Wiel. księz. Poznańskiém. *Red.*

Nowy gatunek asfaltu.

W Bruxeli p. *Förster*, Westfalczyk, przedłożył *Radzie Zdrowia publicznego* kilka prób nowego materyału, który, jeżeli urzeczywistni podanie wynalazcy, nader ważną będzie grał rolę w budownictwie i w różnych odnogach przemysłu. Materyałem tym jest gatunek *asfaltu*, który p. *Förster* otrzymuje przez topienie torfu. Potrzebne do tego koszta zaledwie 10tą część ceny naturalnego asfaltu wynoszą. Wspomniona Rada uznała wynalazek ten arcy ważnym, i wyznączyła kommissyę do czynienia z nowym asfaltem różnych prób i doświadczeń. Jest ona złożona z chemików i architektów.

Nadzwyczajne wznoszenie się ceny dóbr ziemskich w Wiel. księztwie Poznańskiém.

Podczas regulowania stosunków włościańskich w Wiel. ks. Pozn., czyli dawania włościanom na czynsz posiadanéj przez nich ziemi, powszechném było mniemanie: że wartość ziemi zupełnie upadnie — ale inaczéj się stało. Upadek pańszczyzny pociągnął za sobą zmianę 3 pol. systemu na wielopolowy, *mniéj rąk wymagający*, a natomiast, *więcej wydający paszy dla inwentarzy*. Stósowniejszy system, z jednéj strony znacznie podniósł dochody, z drugiéj zaś wpoił zamiłowanie wyższego rolnictwa. Toż zamiłowanie, wsparte wpływem niektórych ubocznych okoliczności, sprawiło, iż obecnie cena dóbr wzniosła się do téj wysokości, o jakiéj przed lat kilkunastu, nawet niemyślano. Tak np. wieś w Powiecie Odolanowskim, kupiona przed 8miu laty za 78,000 zł. jak na ówczas za nader wysoką cenę, sprzedaną została w roku zeszłym za 210,000 złp.

Ptaki żywią dzikie owce na górach kaukazu.

W jednym z dzienników rossyjskich, przez ministerstwo oświecenia wydawanych, między wielu ważnémi przedmiotami, znajduje się nader zajmujący opis nie znanego dotąd w Zoologii zwierzęcia, żyjącego na małéj przestrzeni gór kaukazkich; krajowcy nazywają je *Dschikwa* a Rossyanie *owcą dziką.*

Samiec podobny jest wzrostem do największych gatunków kóz; lecz o wiele jest od nich dłuższy; wełnę ma ciemno-brunatną, pod którą znajduje się puch, koloru jasno-brunatnego; nogi grube, ogon krótki. Zwierze to żywi się trawą, na dolnéj części gór rosnącą; ale ponieważ na górach tych, dla długiéj i mocnéj zimy, wegetacya trwa krótko, przeto utrzymuje się resztę czasu w sposób najszczególniejszy: pewien rodzaj ptaków (Bergtruthahn) tam będących zbiéra w letniéj porze trawę i składa w nizinach na małe kupki, o których regularności i mocném utłoczeniu, ten tylko da wiarę, kto je własnémi oczami oglądał. Tą trawą żywią się rzeczone owce nocną porą; poczém oddalają się na szczyty gór. Ale zkądże ta staranność ptaków o paszę dla tych owiec? *dla zachowania własnego życia.* Ptaki te, nie mając żadnego pokarmu w zimowéj porze, żywią się jedynie odchodami wspomnionych zwierząt. A więc, i tu egoizm główną jest sprężyną głośnéj dobroczynności. Owce te żyją gromadnie; są nader dzikie; będąc ujęte, co się bardzo rzadko zdarza, nader trudno się przyswajają. Ich zwinność i sprężystość są nadzwyczajne; przeskakują bowiem z łatwością wysokość dwu-piętrową.

Kantor Główny w Starém Mieście N^ro 61 na piérwszém piętrze.